

Kabaty uratowane

TESCO

AFERA ▶ Jesienią 2008 r. wybuchł skandal związany z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Ursynów Południe – Kabaty.

2



URSYNOWSKI SZPITAL

Dzień przed ogłoszeniem cisy wyborczej kandydatka PO na prezydenta Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zwołała konferencję prasową, na której obiecała wybudowanie w tej kadencji samorządu Szpitala Południowego na Ursynowie. Jakoś nigdzie nie możemy go znaleźć.

6



SZKOŁA NA KABATACH

Brak nowej publicznej szkoły na Kabatach to od lat coraz bardziej palący problem. Jedyna w tej części Ursynowa szkoła przy ul. Wilczy Dół pracuje na 2,5 zmiany, zajęcia kończą się niejednokrotnie po godzinie 19.

5

Szanowni Czytelnicy!

Oddajmy w Państwa ręce pierwszy numer naszego periodyku wydawanego z myślą o poruszeniu najbardziej istotnych problemów naszej dzielnicy. W każdym z numerów chcielibyśmy koncentrować się na innym rejonie Ursynowa. Zaczynamy od Kabat, jednak w każdym wydaniu nie będziemy unikać tematów ogólnoursynowskich, takich jak choćby budowa Szpitala Południowego. Zdecydowaliśmy się na wydawanie własnej gazety o nakładzie 20 tys. egzemplarzy, by móc Państwa rzetelnie informować o poczynaniach zarówno władz Dzielnicy, jak i działań ludzi związanych ze

Stowarzyszeniem Nasz Ursynów i innymi organizacjami działającymi na Ursynowie i dla Ursynowa. W każdym z wydań przybliżymy Państwu zarówno rozwiązane już problemy Ursynowa, jak i te, które od lat nie mogą doczekać się pomyślnego finału. Będziemy także prezentować sylwetki osób, które działają na rzecz naszej ursynowskiej wspólnoty sąsiedzkiej. Chcielibyśmy, by każdy numer Głosu Ursynowa, był jak najbliższy mieszkańcom, dlatego równoległe z wydaniem pierwszego numeru, zapraszamy na dyżury do siedziby Stowarzyszenia Nasz Ursynów, ul. Belgradzka 42 (na tyłach poczty), w każdy wtorek w godz. 10-12 i w każdy czwartek w godz. 17-19.

REDAKCJA



**DANIEL
GŁOWACZ**

ekspert ds. bezpieczeństwa, Radny Dzielnicy Ursynów.

37 lata – wykształcenie wyższe. Jako wiceprezes Stowarzyszenia Pro-Europa promował idee wejścia Polski do UE. Z racji wykonywanego zawodu (oficer Policji w stopniu nadkomisarza) jest zainteresowany aspektami szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Od 2006 r. Radny Dzielnicy Ursynów. W pracach Rady szczególnie zaangażowany w powstanie „Parku Lasek Brzozowy” i rozbudowę szkoły przy ul. Lokajskiego oraz zagadnienia dot. bezpieczeństwa m.in. inicjatywę utworzenia Prokuratury i Komendy Rejonowej Policji - Ursynów. Bezpartyjny zwolennik rozwoju samorządności lokalnej. Członek Zarządu Stowarzyszenia „Nasz-Ursynów.”



**PIOTR
GUZIAŁ**

Urodzony w 1975 r., żonaty, tata dwóch córek, przedsiębiorca, radny Ursynowa od trzech kadencji, nieprzejednany przeciwnik zabudowy terenu wokół Kopy Cwiła, aktywny działacz na rzecz budowy szpitala na Ursynowie. Od 1997 r. związany z lewicą, założyciel Komitetu Wyborczego Wyborców i szef klubu radnych Nasz Ursynów. Orędownik budowy cywilizowanego połączenia drogowego z Wilanowem. Autor akcji Metro Nocą!, której skutkiem było przedłużenie godzin funkcjonowania metra w weekendy. Uważa, że miejscem dla partii politycznych jest parlament, natomiast w samorządzie lokalnym powinno głosować się nie na partie a na sąsiadów zgodnie z hasłem Nic o nas bez nas.



**LECH
KRÓLIKOWSKI**

Dr hab. inż., rektor i profesor Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jęrzego Giedroycia; wieloletni pracownik Polskiej Akademii Nauk, a także Najwyższej Izby Kontroli; prezes (od 1993 r.) Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Jest autorem (lub współautorem) jedenastu książek w tym dziesięciu tematycznie związanych z Warszawą. W 1990 r. wybrany został pierwszym burmistrzem ówczesnej dzielnicy-gminy Warszawa-Mokotów. W odrodzonym samorządzie terytorialnym po raz trzeci sprawuje funkcję radnego. Jest inicjatorem wielu pomysłów dotyczących stolicy, w tym m.in. wielkomiejskiego zagospodarowania Łuku Siekierkowskiego i powstania skansenu pod lasem kabackim.



Gigantyczna rozbudowa Tesco powstrzymana!

INTERWENCJA ▶ Kto działał wbrew interesowi mieszkańców Kabat?

Jesienią 2008 r. wybuchła afera związana z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Ursynów Południe – Kabaty. Tych, którzy śledzą proces uchwalenia planów miejscowych uderzył zadziwiająco wysoki tzw. współczynnik intensywności zabudowy dla terenu hipermarketu Tesco. Współczynnik ten pomnożony przez metraż działki określa maksymalną liczbę metrów kwadratowych zabudowy. W tym przypadku z kilkunastu tysięcy m², które zajmuje obecny budynek, zapisy projektu planu dopuszczały ponad dziesięciokrotną rozbudowę!

Zapisy wiążące dla zespołów architektów opracowujących plany miejscowe na terenie stolicy określa Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego m.st. Warszawy. Dla takiego rejonu jak Ursynów uśredniony współczynnik intensywności zabudowy dla powierzchni handlu i usług wynosi 1,5. W przypadku terenu Tesco planiści zaproponowali 3,5. Ciekawostką jest, że temu pomysłowi odczoło przyklasnął Zarząd Dzielnicy wraz z popierającym go klubem radnych PO, na czele z dziś już byłym Burmistrzem, który nie dość, że jest mieszkańcem Kabat, to został z tego terenu radnym.

Zgoda na taki zapis oznaczała, że wkrótce ruszy gigantyczna rozbudowa obecnego hipermarketu, dająca inwestorowi możliwość zbudowania galerii handlowej o parametrach porównywalnych z Galerią Mokotów, a niewiele mniejszą od Arkadii, co w swoich projektach pokazali radnym Rady Warszawy przedstawiciele Tesco. Pierwsi na alarm zabilili radni klubu „Nasz Ursynów”, dzięki których determinacji udało się zablokować plany, które gdyby tylko weszły w życie byłyby hekatombą dla spokojnych Kabat.

Większa powierzchnia użytkowa to automatycznie o wiele większy parking, liczba samochodów, a co za tym idzie drastyczne zwiększenie ruchu kołowego i emisji spalin. Szacunkowa,

wymagana prawem budowlanym liczba miejsc parkingowych niezbędnych do obsługi takiego giganta handlowo-usługowego, wynosi około 4000. Zważywszy na rotację aut osób odwiedzających przyszłą Galerię, Ursynów zostałyby wprost zalany przez zmotoryzowanych klientów z Wilanowa, Piaseczna, Konstancina – Jeziorny oraz Lesznów. Szacując ostrożnie, że każdy klient spędza na zakupach średnio 2 godziny dochodzimy do liczby aut wynoszącej grubo ponad 20 tys. dziennie.

Wszystko wskazuje na to, że ktoś świadomie chciał mówiąc bardzo delikatnie naciągnąć parametry zabudowy, a tym samym prawo, aby zro-

bić dobrze przyszłemu inwestorowi. Przyjęcie proponowanych zapisów, zabiłoby Kabaty, drastycznie wpływając na niższe ceny mieszkań i nie pozostając bez wpływu na pobliski Las Kabacki.

Uchwalenie planu poprzedziła wielotygodniowa awantura, której apogeum była sesja Rady Dzielnicy z udziałem ponad 100 mieszkańców, zwołana z inicjatywy radnych klubu „Nasz Ursynów”. Zwołanie sesji nadzwyczajnej, do czego ma prawo 1/4 składu Rady, było konieczne, gdyż radni popierający Zarząd robili wszystko, by nie dopuścić do dyskusji nad fatalnymi dla mieszkańców Kabat zapisami planu. Klub PO niemal do końca bronił zawyżonego współczynnika, godząc się jedynie na nieznaczne jego obniżenie. Jednak obecność wściekłych mieszkańców wspieranych przez media i radnych „Naszego Ursynowa” spowodowała zmianę stanowiska radnych rządzącej Ursynowem Platformy Obywatelskiej.

W końcu radni dzielnicy uchwalili stanowisko, które było swego rodzaju protestem skierowanym do Rady m.st. Warszawy, w którym domagali się zmniejszenia wysokości współczynnika wyznaczonego przez planistów dla Tesco z 3,5 do 1,5, tak jak jest to określone w Studium. Radni „Naszego Ursynowa” nie poprzestali na tym. Nagłaścili sprawę w mediach, przychodzili również na posiedzenia merytorycznej komisji Rady Miasta, która miała głosować nad wnioskiem ursynowskich radnych i rekomendować uchwalenie dla Kabat współczynnika 1,5 Radzie m.st. Warszawy. Te spektakularne kroki podjęte przez radnych „Naszego Ursynowa” przyniosły efekt – Rada Miasta uchwaliła dla Kabat współczynnik intensywności zabudowy zgodny z zapisem w Studium i zgodny z interesem mieszkańców Kabat.

Groźba wybudowania pod Lasem Kabackim gigantycznego hipermarketu została zażegnana. Jeśli był ktoś, kto liczył na lukratywny interes zamiast krociowych zarobków musiał być się smakiem. Kabaty mogą odetchnąć. **FROST**



Kabackie kieszki

Kabaty to osiedle mieszkaniowe cieszące się prestiżem nie tylko w skali Ursynowa i miasta, ale także całego kraju. Zamieszkiwanie tu jest swego rodzaju nobilitacją, szczególnie w środowisku celebrytów i artystycznej „warszawki”.

Władze Ursynowa nie poświęcają jednak tej nowoczesnej części miasta tyle uwagi, na ile ona zasługuje. Dwie główne bramy do Kabat – ul. Rosoła i al. KEN, to jednopasmowe, niedrożne „kieszki”. Wygodna i szeroka ul. Rosoła zwęża się na wysokości Jeżewskiego, przechodząc w pełną wybojów ciasną uliczkę ciągnącą się aż do Lasu Kabackiego. Odcinek Jeżewskiego – Wąwozowa jest w godzinach szczytu nagminnie blokowany przez pojazdy skręcające w lewo. Jeśli dodać do tego ciągnące się tam siermiężne, ogrodzone zardzewiałą siatką, wypełnione wieloma zdezelowanymi autami i przychepami parkingi otrzymujemy wiochę w pełnej krasie, a nie bramę do najelegantszego osiedla w Polsce. Władze dzielnicy tolerują to argumentując, że parkingi nie są własnością urynowskiego samorządu. Skoro nie są niech sobie dalej straszą. Co to kogo obchodzi.

Ulica Jeżewskiego to kolejny gorący temat, z którym rządzący dzielnicą nie potrafili się uporać. W godzinach szczytu jadące w kierunku Wąwozowej i skręcające z al. KEN w Jeżewskiego pojazdy całkowicie blokują ruch kolony na tym odcinku. Często nie sposób przejechać światła na wysokości ul. Przy



Bažantarni. Radni „Naszego Ursynowa” wielokrotnie apelowali, aby do momentu wybudowania tam drugiej nitki al. KEN wprowadzić na Jeżewskiego ruch jednokierunkowy od ul. Rosoła, z nakazem skrętu w KEN jedynie w prawo. Bez efektu. Wprowadzenie na Jeżewskiego ruchu jednokierunkowego bardzo poprawiłoby sytuację w tej zatłoczonej samochodami okolicy. Nie można postawić tam znaków zaka-

zu postoju i parkowania, ponieważ wiele budynków przy Jeżewskiego nie posiada garaży podziemnych i miejsc parkingowych. Mieszkańcy zmuszeni są więc do parkowania aut na ulicy. Alternatywą jest jedynie przekształcenie jej w jednokierunkową, podobnie jak ulicę Wańkowiec. Dogodny dojazd od strony ul. Rosoła to duży plus zachęcający wręcz do realizacji takiego przedsięwzięcia.

Klub „Nasz Ursynów” nie sprawuje władzy w dzielnicy, więc może tylko apelować. I robi to od czterech lat śląc na ręce zarządu liczne próśby, apele oraz interpelacje. Nawet jeśli tylko część z nich jest załatwiana pozytywnie władze stowarzyszenia „Nasz Ursynów” i pełniący z jego ramienia mandaty radni poczytują to sobie jako sukces w pracach na rzecz rozwoju tej atrakcyjnie położonej dzielnicy.

PERRY

PIOTR SKUBISZEWSKI



30 lat. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW Stypendysta London School of Economics. Pracował m.in. w Kancelarii Premiera RP. Odbił staże w Parlamencie Europejskim w Brukseli. W 2002 r. i 2006 r. wybrany na radnego dzielnicy Ursynów. Dzięki jego interwencji udało się rozwiązać wiele problemów dotyczących życia codziennego, m.in. ruszyła budowa parkingów wzdłuż ul. Rosoła.

LESZEK LENARCZYK



Radny Ursynowa od 1998 roku – senior rady. Od zawsze związany i dbający o problemy mieszkańców Zielonego Ursynowa. Członek komisji architektury, budownictwa, strategii rozwoju i ekologii oraz samorządów lokalnych i rolnictwa. Dzięki jego staraniom na Zielonym Ursynowie została wybudowana biblioteka publiczna, przychodnia zdrowia i liczne drogi. Aktywnie broni mieszkańców przed powstaniem sortowni śmieci przy ul. Pławy.

MACIEJ MOLEND



polski muzyk, wokalista, kompozytor. Laureat Szansy na sukces. Był współtwórcą zespołu L.O.27. Dla L.O.27, Maciej napisał piosenkę Mogę wszystko, która stała się przebojem, a płyta zyskała status platynowej. Współpracował m.in. z Robertem Chojnackim. 12 listopada 2006 roku został wybrany na radnego Ursynowa z okręgu Kabaty z ramienia komitetu wyborczego Nasz Ursynów. Żonaty, ma dwójkę dzieci.

KATARZYNA WŁADYKA



34 lata. Absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, w 2009 roku uzyskała tytuł doktorski. Od blisko 10 lat pracuje na UW. Pełni funkcję koordynatorki Podplomowych Studiów Gender Studies. Aktywna w ruchach kobiecych i emancypacyjnych. Członkini Porozumienia Kobiet oraz współorganizatorka Manif z okazji 8 marca. Prywatnie mama nastolatka. Kocha dobrą literaturę i okolice Kopy Cwila, gdzie mieszka od ponad 30 lat.

Pilnie potrzebna zmiana myślenia planistów i inwestorów

Drogownictwo to jeden z największych problemów Warszawy na progu XXI wieku. Stoleczne urzędy pełne są urbanistów bez wyobraźni, zbyt często ulegających dyktatowi inwestorów.

Kryzys w drogownictwie rozpoczął się wraz z transformacją ustroju kraju. Problem narasta, szczególnie w wielkich miastach gdzie roi się od kalekich rozwiązań urbanistycznych oraz ulic – potworków. Prof. Melchior Nestorowicz, twórca administracji drogowej w międzywojniu i jeden z najwybitniejszych polskich drogowców, zapewne przewróciłby się w grobie, gdyby przeczytał 41 uwag wniesionych do projektu miejscowego planu zagospodarowania Zachodniego Pasma Pyrńskiego, który w lutym opiniowała Rada Dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy. Do projektu złożony uwagi 62 osoby prawne i fizyczne. Aż 41 uwag dotyczyło sprzeciwu wobec budowy lub przedłużania dróg, a przede wszystkim przeciwko ich poszerzaniu. Nie zostały one na szczęście uwzględnione. Drogi to bowiem jeden z najważniejszych wyznaczników każdego miasta.

W omawianym planie wyznaczono ogółem 90 ulic, z których 13 ma szerokość 12 metrów, 58 szerokość 10



metrów, a 6 od 3,7 do 8 metrów szerokości w tak zwanych liniach rozgraniczających. Trzeba podkreślić, że linie rozgraniczające ulic na obszarze objętym planem nie są jednokierunkowej szerokości, w przypadku kilku ulic (np. 10KD-L; 10aKD-L; 13a KD-L; 18KD-D) projektanci w ogóle nie określili szerokości w liniach rozgraniczających. Wyznaczone w planie szerokości ulic są szerokościami planowanymi, albowiem w 41 zgłoszonych do planu uwagach kwestionowano poszerzenie ulicy na takim czy innym odcinku, lub jej przedłużenie. Mogą więc one być dużo węższe.

Na obszarze tym istnieje także pewna liczba „ulic” o szerokości 3 – 4 metrów (np. ul. Korowodu), które mają charakter dróg prywatnych. Łąco sobie wyobrazić, że jeden samochód stojący na takiej „ulicy” całkowicie wyłącza ją z ruchu. Ze względu

na powszechność występowania tego zjawiska, w treści planu (§ 12 ust. 2) napisano: „Dla zaspokojenia potrzeb parkingowych ustala się realizowanie stanowisk na terenie własnym każdej inwestycji, według następujących wskaźników: 1) dla zabudowy mieszkaniowej – 2 stanowiska/ 1 lokal mieszkalny ...”. Oznacza to, że jeżeli do przysłowiowego pana Janka przyjedzie na imieniny więcej niż dwóch gości ulica, przy której mieszka pan Janek, stanie się nieprzejezdna.

Aktywna polityka gruntowa prowadzona przez miasto w okresie międzywojennym oraz podobna polityka prowadzona wówczas przez państwo polskie sprawiły, iż program poprawy warunków lokalowych ludności stał się realny. Budowano dużo a istotne było to, że publiczne osoby prawne świadomie obniżały ceny gruntów, jak też nieodpłatnie przekazywały pewną pulę gruntów na tzw. cele ogólne. Nie było więc większych trudności z budowaniem ulic, na których projektowano nie tylko jezdnie odpowiedniej szerokości, ale także chodniki oraz trawniki ze szpalierami drzew. Jest to wręcz przeciwieństwo do obecnie realizowanych osiedli. Efektem braku (obecnie) miejskiej polityki gruntowej jest nie-

zmierna ciasnota zabudowy i kalekie ulice, które moim zdaniem są jedną z przyczyn pogłębiających się trudności komunikacyjnych w mieście. Natomiast efektem, który dostrzeżemy po kilku latach, będzie to, że współczesne osiedla zostaną prawie całkowicie pozbawione zieleni, ponieważ posesje inwestorów są zbyt małe (250 – 300 m kw.), a ulice zbyt wąskie na sadzenie drzew.

Na progu XXI w. warszawski samorząd nie posiada działek zamienionych dla właścicieli gruntów, które zostały przeznaczone pod publiczne inwestycje. Istnieje bowiem w narodzie przekonanie, że sprzedaż nieruchomości prowadzi do rozplynięcia się pieniędzy, natomiast posiadanie nieruchomości gwarantuje zachowanie majątku. Z tej przyczyny wielu właścicieli za skarby świata nie chcą pozbyć się działek, ale zgodziłoby się na zamianę. Starzyński przed wojną zgromadził pokaźny zasób gruntów miejskich, m.in. przeznaczonych na ten cel. Natomiast działacze odrodzonego w 1990 r. samorządu nie zrobili nic, aby zachować część nieruchomości z przeznaczeniem dla realizacji miejskich planów urbanistycznych i komunikacyjnych.

Dr hab. LECH KRÓLIKOWSKI
Radny Klubu Nasz Ursynów

NASZ SĄSIAD

BERNARD REJNIAK

Naszego sąsiada z Kabat, można codziennie spotkać na zatopionych w zieleni kortach przy ul. Jeżewskiego. Już dziś można by o nim powiedzieć, że trwale zapisał się historii Ursynowa. Z zaniedbanych terenów u zbiegu ulicy Koncertowej i Dolinki Służewieckiej uczynił 10 lat temu miejsce, które emanuje na okolicę pozytywną energią, tworząc tam kompleks sportowy z 4 kortami i budynkiem klubowym. To tam były organizowane jedne z pierwszych w Warszawie międzynarodowych turniejów tenisa kobiecego. W kadencji 1998-2002 był radnym Gminy Warszawa-Ursynów, a w 2006 r. współtworzył Inicjatywę Mieszkańców Nasz Ursynów. W ostatnim czasie głośno było o jego inicjatywie: Serce Ursynowa – poszukiwanie ulicy miejskiej, która zakładała zbudowanie śródmieścia Ursynowa, wzdłuż ulicy Indrii Gandhi. Do swojej koncepcji zapalił największe autorytety naukowe w dziedzinie urbanistyki i planowania przestrzennego, z Politechniki Warszawskiej i Polskiej Akademii Nauk. W wyniku kilkumiesięcznych dyskusji studenckich pod kierunkiem prof. Sławomira Gzella przygotowali kilka wariantów zagospodarowania przestrzeni publicznej właśnie pod kątem stworzenia Serca Ursynowa. Jedną z tych prac została złożona jako wniosek do nowotworzonego miejscowego planu zagospodarowania

p r z e -

strzennego rejonu ulicy Indrii Gandhi.

„Rejniak zasługuje na miano fankatyka tenisa, prowadzi własną szkołę, w której trenuje około 150 młodych tenisistów, jest coachem swoich córek, które oczywiście grają wyczynowo. Ponieważ jeździ wciąż z turnieju na turniej, powstaje złudzenie, że Rejniaków jest kilku. W istocie Rejniak jest jeden, natomiast córki są trzy”. Tak o Szeffie Szkoły Tenisa „Tie Break” pisała Gazeta Wyborcza w 1996 roku.

Obecnie córki Pana Bernarda pomagają mu w prowadzeniu szkoły tenisa. Nadal jednak jego osobowość, charakter, ilość spraw, którymi się zajmuje oraz niezwykła kondycja sportowa sprawiają wrażenie, że Rejniaków jest kilku.

W tenisa poważnie zaczął grać w wieku około 20-25 lat. Wcześniej były inne sporty: piłka ręczna, nożna. Ale dopiero przy tenisie poczułem, że to jest to – opowiada dziś Bernard Rejniak. Zanim jednak powstała Szkoła Pan Bernard ukończył wszelkie możliwe kursy trenerskie oraz przez wiele lat pracował jako trener w zagranicznych i krajowych klubach sportowych.



Dramatyczna sytuacja mieszkańców osiedla Ustronie

Zapewnić dojazd do domów!

W czwartek 13 maja właściciele działki leżącej w pasie drogi 16 KUD, prowadzącej do ursynowskiego osiedla Ustronie, zablokowali dojazd do domów kilkuset mieszkańcom.

Na miejscu zjawili się służby porządkowe oraz członkowie zarządu Ursynowa. Po kilkugodzinnych negocjacjach droga została odblokowana. Właściciele działki leżącej w pasie drogi 16 KUD od lat domagają się zwrotu nieruchomości lub wykupienia jej przez miasto. Miasto odmawia i prowadzi z nimi spór sądowy. Jest to dziwne o tyle, że dwie sąsiednie działki zwrócono już prawowitym właścicielom, z czego zadowolone są obie strony. Upór urzędników niweczy plany urzędzenia dojazdu dla kilkuset mieszkańców zamieszkujących osiedle „Ustronie”.

Podczas majowej sesji rady dzielnicy Ursynów debatowano o możliwości wycofania przez miasto apelacji i dojsia do porozumienia z właścicielami spornej działki. Tego domagali się przybyli na sesję właściciele nieruchomości, ich pe-

nomocnik prawny, a także radni klubu „Nasz Ursynów”. Rządząca Ursynowem Platforma Obywatelska przygotowała projekt stanowiska, w którym zwraca się z prośbą do prezydent miasta Hanny Gronkiewicz-Waltz „o podjęcie działań mających na celu pilne zakończenie spraw związanych z własnością gruntów objętych planem miejscowym Natolina Zachodniego część Moczydłowska Zachód”.

Radni „Naszego Ursynowa” ocenili to stanowisko jako miłkie, pozabawione mocy i właściciewie nie wnoszące nic do sprawy. A jest ona bardzo poważna, bowiem po zamknięciu ul. Batystowej, prawdopodobnie bezprawnym, droga 16 KUD stanowił jedyny dojazd do domów dla kilkuset obywateli dzielnicy. Klub „Nasz Ursynów” chciał stanowiska bardziej precyzyjnego i stanowczego w postaci poprawki, w której Rada Dzielnicy nie prosi, lecz żąda od miasta natychmiastowego przerwania procedury sądowej i przystąpienia do negocjacji z właścicielami. Niestety wniosek ten z powodów politycznych został przez PO i SLD odrzucony.

Radny Guział z „Naszego Ursynowa” przypomniał burmistrz Ursynowa Urszuli Kierzkowskiej, że rok temu zapytana przez dyrektora Biura Nieruchomości i Katastru w stołecznym ratuszu pisemnie o stanowisko w sprawie 16 KUD, wyraziła pogląd że należy kontynuować spór sądowy. Pani burmistrz nie chciała rozwiązać sprawy dojazdu do osiedla niezwłocznie i zdecydowanie, mimo że w niedalekiej przyszłości groził poważny konflikt społeczny. Jej działania było równie miłkie jak stanowisko opracowane i przegłosowane przez radnych koalicji PO – SLD.

Dzięki determinacji mieszkańców wspieranym przez media i radnych „Naszego Ursynowa” udało się po latach doprowadzić do zakończenia bezsensownego sporu sądowego. Nagłośnienie sprawy skłoniło Panią Prezydent do podjęcia decyzji o wycofaniu sprawy z sądu. Szkoda, że przez opieszalność Zarządu Dzielnicy sprawa trwała tak długo. Teraz wypada mieć nadzieję, że Zarząd zadocęlni mieszkańcom osiedla Ustronie budując jeszcze w tym roku ulicę Welniana wraz z dojazdem do ich osiedla. **TRASZ**

Ursynowskie ciekawostki: czy wiesz, że...

1. Pierwsza wzmianka o Kabatach pochodzi z 1386 r. Wieś Kabaty, położona na pociętej jarami skarpie Ursynowskiej – fragmencie skarpy wisłanej, była wówczas własnością Andrzeja Ciołka ówczesnego wojewody mazowieckiego, którego dwaj synowie Wigand i Andrzej, którzy według podań wychowali się w pobliskim Powisnie, wstawili się w bitwie pod Grunwaldem, pierwszy jako czołowy rycerz chorągwi mazowieckiej księcia Janusza, drugi jako dowódca chorągwi nadwornej królewskiej.

2. Wieś Moczydło, czyli tereny położone w rejonie ulic Stryjeńskich i Moczydłowskiej pierwszy raz jest wzmiankowana w 1528. Swoją „złoty” okres Moczydło miało na przełomie XIX i XX wieku, kiedy wśród stołecznej elity zapanowała moda na jeździectwo i wyścigi konne. Moczydło wyspecjalizowało się w hodowli wierzchowców. Dzierżawione przez Branicich – ówczesnych właścicieli dóbr Wilanowskich, stajnie i faki służły przygotowaniu koni do sezonu wyścigowego na torze na Polu

Mokotowskim. Na terenie Moczydła uczyła się również jeździć młodzi z towarzystwa. Największy rozkwit folwarku przypadł na okres międzywojenny, kiedy to kupił go jeden z najbogatszych warszawiaków – Michał Róg – wówczas Moczydło stało się zapleczem nowego toru wyścigów konnych na Służewcu.

3. Na terenach dzisiejszego Parku Przy Bażantarni w XIX wieku działała cegielnia, z której cegły posłużyły m.in. do wybudowania Pałacu

Natolińskiego. Do dziś zachowało się wgłębienie w ziemi, z którego wydobywano glinę do wypalania cegieł.

4. Śladem dzisiejszej ulicy Nowoursynowskiej przebiegał Trakt Czerski – przez kilkaset lat najważniejszy szlak handlowy Mazowsza łączący dwie stolice ówczesnego Księstwa Mazowieckiego Czersk z Plockiem, a szerzej Ruś Kijowską z Bałtykiem. Nikt wtedy nie przypuszczał, że ówczesna wioska Warszawa, będzie kiedyś stolicą Polski.



Nowa szkoła dla Kabat

Brak nowej publicznej szkoły na Kabatach to od kilku lat coraz bardziej palący problem. Jedyna w tej części Ursynowa szkoła przy ul. Wilczy Dół pracuje na 2,5zmianny, zajęcia kończą się niejednokrotnie po godzinie 19, co nie daje komfortu ani dzieciom, ani nauczycielom.

Rządząca Ursynowem kolejne ekipy wykazały się wyjątkowym brakiem wyobraźni. Uznały mianowicie, że Kabatom wystarczy jedna szkoła podstawowa przy ul. Wilczy Dół. Do lutego 2000 r. ursynowski samorząd był właścicielem znakomicie zlokalizowanej działki o pow. 1,1 ha pod Lasem Kabackim, w samym centrum osiedla. Teren ten, ograniczony ulicami Dembego, Zaruby i Kabacką, został wykupiony przez urząd gminy Ursynów aktami notarialnymi i przeznaczony „na działalność oświatową publiczną”. Publiczną a nie prywatną.

Niestety 10 lat temu podjęto stosowną uchwałę i bez przetargu przekazano zakonowi Sióstr Niepokalanek w użytkowanie wieczyste grunt wartości wówczas ponad miliona USD na potrzeby szkoły prywatnej. Zgromadzenie zobowiązane zostało w akcie notarialnym do zapłacenia 15 proc. wartości działki i każdego kolejnego roku wnoszenia do kasy urzędu gminy opłaty w wysokości 1 proc. wartości tej nieruchomości.

Kabaty zaczęły rozwijać się wyjątkowo dynamicznie a tygodnik „Newsweek” uznał je w swoim rankingu za najbardziej prestiżowe osiedle mieszkaniowe w skali całego kraju. To dodatkowo zachęciło inwestorów do budowania na Kabatach a ludzi do kupowania tam mieszkań. W większości są to młode, rozwijające małżeństwa z dziećmi. Radni „Naszego Ursynowa” od kilku lat alarmowali, że jedyna podstawówka przy ul. Wilczy Dół zaczy-

na pękać w szwach. Rok temu radni tego klubu wynajęli nawet lawety z bilbordami z hasłem „Chcemy szkoły na Kabatach”, które jeżdżąc pod oknami Urzędu Dzielnicy miały za zadanie zwrócić decydomtom uwagę na ten narastający problem.

Poprzedni burmistrz Tomasz Mencina, nomen omen mieszkaniec Kabat, zdawał się nie widzieć problemu. I to pomimo, że uchwalony w 2008 r. miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego rejonu Ursynów Południe-Kabaty ustanowił niezabudowaną działkę vis a vis prywatnej szkoły Sióstr Niepokalanek, przy ul. Zaruby, jako teren oświatowy. Działki na tym obszarze należą jednak do osób prywatnych, dlatego by móc zrealizować w tym miejscu inwestycję celu publicznego, należało przystąpić do negocjacji z właścicielami.

Niestety osoby prywatne, a tym bardziej właściciele gruntów nie mają szczęścia do partnerów po stronie Urzędu Dzielnicy. Mimo, że potrzeba zbudowania nowej szkoły w tym właśnie miejscu jest oczywista, Zarząd Dzielnicy nie zasiadł do rozmów z właścicielami. W kwietniu 2009 r. poprzedniego burmistrza, który odszedł w związku z aferą o utratę 74 mln zł kar umownych od firmy Mostostal, zastąpiła mieszkająca na Woli Pani Burmistrz Urszula Kierzkowska.

Przedstawiciele „Naszego Ursynowa” uznali, że nieznajomość Dzielnicy przez nową Panią Burmistrz może paradoksalnie być atutem, bowiem będzie można ją przekonać do zmiany dotychczasowej polityki inwestycyjnej na bardziej przyjazną zaspokajaniu potrzeb mieszkańców. Zaproponowali, aby zrezygnować z budowy Ursynowskiego Centrum Kultury, którego koszt miał wynieść blisko 40 mln zł i przeznaczyć te środki na bardziej społecznie potrzebną inicjatywę – budowę nowej szkoły na południowych krańcach dzielnicy. Mimo

opozycji w osobach niektórych radnych PO, pomysł zyskał akceptację Pani Burmistrz. Pozostawała kwestia lokalizacji nowej szkoły.

Wykupienie gruntów przy ulicy Zaruby wiązałoby się z wielomiesięczną procedurą. Dlatego podczas jednego z wielu spotkań, jakie radni Naszego Ursynowa odbyli z Panią Burmistrz w tej sprawie, wskazali działkę przy ul. Lokajskiego na terenie istniejącej już szkoły nr 340. Jest to miejsce, które od Kabat dzieli jedynie Park Przy Bażantarni, dlatego bez problemu może odciążyć szkołę przy ul. Wilczy Dół. W listopadzie 2009 r. Pani Burmistrz przedstawiła pomysł przesunięcia środków z domu kultury na nową szkołę przy ul. Lokajskiego Radzie Dzielnicy, która wyraziła pozytywną opinię. Ze względu na zwyczaj, by każdy, nawet najbardziej słuszny pomysł konkurencji wrzucać do lamusa, do końca w tajemnicy było utrzymywane, kto namówił Panią Burmistrz do tego pomysłu. Na wiosnę został ogłoszony przetarg na wykonawcę, a kilka tygodni temu ruszyły prace budowlane.

Przypominamy pewne fakty dlatego, że tradycyjnie już porażki są zawsze sierotą, natomiast sukces ma wielu ojców. W tej sprawie ojcami sukcesu są radni Naszego Ursynowa. Podziękowanie swoim politycznym konkurentom za dobre pomysły to niestety rzadka cecha i przynależna mężom stanu, dlatego też nikogo nie zdziwiło, gdy Pani Burmistrz nawet już po decyzji Rady przedstawiała sukces związany z budową szkoły jako własny. Mimo, że kilka tygodni przed decyzją, którą ogłosiła się znała ani wagi problemu, ani lokalizacji, którą później wskazała. Dla południowego Ursynowa ważne, że szkoła powstanie. Ojcowie sukcesu są znani. Oddając sprawiedliwość w podzięce za kooperację i nie rzucania kłód pod nogi uznajmy, że Pani Burmistrz była jego macocha.

T. BAKU

Stanowisko
Klubu Radnych
Nasz Ursynów
z dnia 1 czerwca 2010 r.
w sprawie wycofania skargi
kasacyjnej i budowy ulicy 16 KUD

Z uwagi na bardzo istotny interes publiczny polegający na konieczności budowy drogi oznaczonej jako 16 KUD, Klub Radnych Nasz Ursynów, zwraca się do Prezydenta m.st. Warszawy o niezwłoczne wycofanie skargi kasacyjnej złożonej w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w dniu 15 października 2009 r. w przedmiocie zwrotu wywłaszczonej nieruchomości, położonej przy ul. Wełnianej, oznaczonej jako działka nr 52/7 z obrębów 1-11-07 i nr 3/8 z obrębów 1-11-12.

Uzasadnienie:

Wybudowanie ulicy 16 KUD jest niezbędne do zapewnienia mieszkańcom osiedla Ustronie dojazdu do ich posesji. W związku z faktem, iż ul. Batystowa, która stanowiła drogę konieczną dla osiedla Ustronie została zablokowana nielegalnie zbudowanymi ogrodzeniem i śmietnikiem, jedyną drogą wjazdową i wyjazdową obecnie jest ulica oznaczona jako 16 KUD. Droga ta nie jest utwardzona i znajduje się w dramatycznym stanie nie spełniając żadnych standardów bezpieczeństwa. Nie bez znaczenia jest również, iż została ona wybudowana własnym nakładem mieszkańców. Gdyby nie ich wysiłki, całkowicie pozbawieni byłiby drogi dojazdowej.

Z uwagi na fakt, iż 16 KUD znajduje się w części na terenie nieruchomości zwróconych decyzją Starosty Piaseczyńskiego osobom prywatnym, który to zwrot został potwierdzony przez Wojewodę Mazowieckiego i Wojewódzki Sąd Administracyjny, m.st. Warszawa winno odstąpić od złożonej w dniu 15 października 2009 r. skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego (w przedmiocie zwrotu wywłaszczonej nieruchomości, położonej przy ul. Wełnianej, oznaczonej jako działka nr 52/7 z obrębów 1-11-07 i nr 3/8 z obrębów 1-11-12) i przystąpić niezwłocznie do budowy drogi. Interes publiczny wymaga od władz miasta podjęcia zdecydowanych działań, które rozwiążą problem dojazdu do osiedla Ustronie.

Klub Radnych Nasz Ursynów:

Daniel Głowacz, Piotr Guziół, Dr hab. Lech Królikowski, Leszek Lenarczyk, Maciej Mołęda, Piotr Skubiszewski
Dr Katarzyna Władyka



NASZ SĄSIAD**ARKADIUSZ DMOWSKI**

Mieszkaniec ulicy Moczydłowskiej, lat 50, żonaty, ojciec dwóch córek, warszawiak z urodzenia, a od 15 lat ursynowianin z wyboru. Absolwent Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, studiów podyplomowych na Wydziale Studium Edukacyjnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Szkoły Oficerskiej Służby Więziennej. W tym roku odszedł na emeryturę ze stanowiska Zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, kończąc swoją 24 letnią przygodę ze służbą więzienną w stopniu pułkownika. Jego żona jest właścicielem Kabaty Dance Studio – najbardziej profesjonalnej szkoły tańca na Ursynowie. Jak mówi szkoła tańca powstała z myślą o tych wszystkich, którzy w przyjaznej atmosferze i w niepowtarzalnym klimacie chcą aktywnie spędzić czas, doskonalić swoje umiejętności i zdobywać nowe w miejscu słonecznym i pełnym pozytywnej energii. Nasz sąsiad nie wyklucza, że pomysł na prowadzenie własnej szkoły tańca, którym zaraził



złone, powstał podczas jednej z jego licznych podróży w najodleglejsze zakątki świata. Podróżowanie to bowiem jego pasja. W tym roku odwiedził już Amerykę Południową i Spitzbergen, a myśli o kolejnej wyprawie. Ostatnio bardzo zaangażował się w działania zmierzające do unormowania i poprawy systemu ulic w rejonie ul. Welnianej i ul. Moczydłowskiej, tak by mieszkańcy mogli dojeżdżać do swych posesji w cywilizowanych warunkach.

Nie będzie połączenia z Wilanowem

Burmistrz Dzielnicy Ursynów mimo obietnic nie dotrzymała słowa. Kierowany przez nią Zarząd na czerwcowej sesji postanowił odstąpić od realizacji połączenia z Wilanowem.

Budowa ulicy Rosnowskiego łączącej w sposób cywilizowany Ursynów z Wilanowem miała odciążyć jedyną funkcjonującą połączenie – zatłoczone do granic możliwości ulice Gąsek i Podgrzybka... Tymi wążutkami uliczkami przejeżdża około 1000 samochodów na godzinę. Konieczność budowy połączenia z Wilanowem stała się szczególnie nagląca po zamknięciu połączenia przez ul. Orszady z powodu odbudowy się skarpy w tym rejonie.

W tej kadencji Ursynów wydał już prawie 3,5 mln zł na wykup gruntów i dokumentację pod budowę ul. Rosnowskiego. Wykreślenie tego zadania z Wieloletniego Planu Inwestycyjnego oznacza, że 3,5 mln zł publicznych środków wyrzucono w błoto, a co najmniej zamrożono na Bóg wie jak długo. Pieniądze te mogły być z powodzeniem wykorzystane na inne potrzebne inwestycje. Zatem działanie Zarządu Dzielnicy należy określić rażąco niegospodarnością świadcząca o niekompetencji obecnego Zarządu.

Warto przypomnieć, że panująca od ponad roku Pani Burmistrz kilka miesięcy po objęciu funkcji zawarła umowę z szefami wszystkich

klubów radnych co do priorytetów inwestycyjnych tej kadencji, a które nie będą przedmiotem sporów. Wśród priorytetów, na które wszyscy się zgodzili był postulat Klubu Nasz Ursynów, by jeszcze w tej kadencji rozpocząć realizację połączenia Ursynowa z Wilanowem.

Niestety Pani Burmistrz słowa nie dotrzymała i okazała się osobą, z którą bezcelowym jest zawieranie jakichkolwiek umów. Nagła zmiana planów Zarządu wynika zapewne z faktu, że Zarząd nie potrafił na czas przygotować dokumentacji niezbędnej do otrzymania pozwolenia na budowę ul. Rosnowskiego. Podobnie zresztą jak w przypadku niemalże wszystkich inwestycji drogowych.

Ubiegłoroczna kontrola przeprowadzona w ursynowskim ratuszu wykazała, że aktualizacja projektów drogowych kosztowała w tej kadencji ponad 2 mln zł, a nieudolność zarządu w egzekwowaniu dokumentacji od wykonawców przeciągnęła czas odbiorów projektów drogowych nawet o ponad 1,5 roku w stosunku do terminów wynikających z umów. Urząd nie zapewnił w umowach możliwości dochodzenia kar umownych za opóźnienia, co nie dawało żadnego instrumentu do zmobilizowania wykonawców. Mimo to Zarząd na każdej sesji ma dobre samopoczucie. W końcu to nie ich zmarnowany czas i pieniądze. Byłe dotrzeć do końca kadencji.

JOŚT

Ursynowski szpital

Dzień przed ogłoszeniem ciszy wyborczej kandydatka PO na prezydenta Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zwołała konferencję prasową, na której obiecała wybudowanie w tej kadencji samorządu Szpitala Południowego na Ursynowie. **Jakos nigdzie nie możemy go znaleźć.**

Konferencja prasowa Gronkiewicz-Waltz miała uroczystą oprawę. Zwołano chyba wszystkie media, aby w świetle jupiterów ogłosić radosną nowinę. Radosną szczególnie dla ponad półmilionowej rzeszy mieszkańców południa Warszawy, którzy po zlikwidowaniu szpitala przy ul. Goszczyńskiego mają do wyboru tylko dwie placówki – przy Wołoskiej i przy Stepińskiej.

Kandydaci na radnych z ramienia ugrupowania „Nasz Ursynów” cieszyli się na równi z innymi. Tym bardziej, że wspierając ideę budowy szpitala na Ursynowie zebrali w 2006 r. ponad 3500 podpisów poparcia, które przekazali ówczesnemu Burmistrzowi. Nie mieściło im się wówczas w głowach, że tak zadawałoby się odpowiedzialna osoba. Pani profesor, była prezes NBP, wiceprezes EBOR, wzorowa katoliczka, może w działaniu tak bardzo rozmiącać się z własnymi deklaracjami.

Po czterech latach miało się okazać, że cała ta konferencja i złożona tam obietnica to jeden wielki spektakl przedwyborczy. Po wyborze Gronkiewicz-Waltz na prezydenta na rok zapadła głucha cisza. Podczas Dni Ursynowa w 2007 r. Hanna Gronkiewicz-Waltz znów na konferencji prasowej triumfalnie ogłosiła, że ten niezwykle potrzebny mieszkańcom obiekt powstanie – co do tego nie ma dwóch zdań. Pani prezydent wskazała nawet jego lokalizację – rejon skrzyżowania ulic Pileckiego i Płaskowickiej.

Media ponownie kupiły obietnicę, ale radni klubu „Nasz Ursynów”

przyjęli ją ze zdumieniem. Członkowie klubu byli niepomierne zdziwieni wskazaniem, które padło publicznie z ust prezydent stolicy, ponieważ wiedzieli, że przedmiotowa działka... nie jest własnością miasta. Znaczną jej część to własność SGGW. Wskazanie lokalizacyjne było nietrafione jeszcze z innego powodu. Pod tą nieruchomością ma przechodzić tunel planowanej Południowej Obwodnicy Miasta. Nie wierząc, że Pani Prezydent wykazuje się aż taka niewiedza, na wniosek radnych Naszego Ursynowa zwołano nadzwyczajną sesję Rady, podczas której Zastępca Prezydenta Jarosław Kochaniak z błogim spokojem potwierdził wskazaną przez swoją szefową lokalizację.

Kiedy radni „Naszego Ursynowa”, za pośrednictwem mediów, wręcz wściami proponowaną lokalizacją Szpitala Południowego, ponownie w tej sprawie zapadła cisza. Jednak na wiosnę 2009 r. temat budowy szpitala wrócił. Tym razem za sprawą Burmistrza Ursynowa Tomasza Menciny, któremu jego promotorka w osobie Pani Prezydent rzuciła koło ratunkowe.

Jak wiele osób pamięta, był to czas, kiedy Burmistrz na stałe był gościem mediów, tłumacząc się z przegranego procesu z wykonawcą Areny Ursynów o odzyskanie 74 mln zł kar umownych. Procesu przegranego z powodu przedawnienia, które z kolei było wynikiem opieszałości władz Ursynowa. Dość powiedzieć, że zawieszono na 2 tygodnie przez strony postępowanie sądowe, by wykonawca mógł zaproponować treść ugody, zostało przez ursynowskich prawników odwieszone dopiero po 1,5 roku!

Zwołana przez Burmistrza sesja nadzwyczajna, podczas której wskazana została nowa lokalizacja szpitala, tym razem w zbiegu ulic Indri Gandhi i Pileckiego, potraktowana została jako próba odwrócenia uwagi od swojej niekompetencji. Podczas obrad sesji padł wniosek o odwołanie Burmistrza. Nie musiał być głoś-

wany, gdyż Tomasz Mencina podał się sam do dymisji. A swoją drogą nowa lokalizacja wywołała na wielu twarzach uśmiech politowania. Przecież w podczas kampanii wyborczej wskazywał to miejsce ówczesny Minister Zdrowia Zbigniew Religa, wspierający Kazimierza Marcinkiewicza ówczesnego konkurenta obecnej Pani Prezydent.

Od tamtej pory minął kolejny rok. Budowa szpitala Południowego jest na tym samym etapie co cztery lata temu, czyli w fazie wielkich planów i mglistych zapowiedzi. Do tej pory podatnicy wydali kilkadziesiąt tysięcy złotych na założenia do tej inwestycji. Urzędnicy zaś stracili mnóstwo czasu na analizowaniu lokalizacji, która okazała się być nierealna, o czym wiedzieli wszyscy, ale nie urzędnicy Pani Prezydent.

Pani Prezydent od dłuższego czasu milczy a propos swojego sztafardowego hasła z ostatnich wyborów samorządowych. Być może milczenie to spowodowane jest wstydem i zażenowaniem Pani Prezydent i jej otoczenia, bo publicznie ogłoszony pomysł wybudowania publicznego szpitala na czymś gruncie i niemożność rozpoczęcia inwestycji tak spektakularnie zapowiadanej chłuby tej ekipie nie przynosi.

Hanna Gronkiewicz-Waltz otrzymała w wyborach na Ursynowie wyjątkowo duże poparcie. Z pewnością wielu wyborców w ostatniej chwili zdecydowało się oddać swój głos na kogoś, kto obiecuje zadbać o zdrowie ich samych oraz ich rodzin. Zdaniem radnych „Naszego Ursynowa” obietnica Gronkiewicz-Waltz w sprawie Szpitala Południowego była jednym z większych oszustw przedwyborczych w poprzednich wyborach do stołecznego samorządu. Mają oni stępcucie graniczące z pewnością, że tuż przed jesiennymi wyborami Pani Prezydent zwoła konferencję prasową, na której ogłosi, że poprzednio jakoś nie wyszło ze szpitalem, ale w kolejnej kadencji...





Bezpieczne skrzyżowanie

Zapewne większość z Państwa uczestniczy codziennie w karkołomnych próbach pokonania pozbawionego sygnalizacji świetlnej skrzyżowania Bronińskiego/Zaruby – Wąwozowa. Brak świateł sprawia, że jest to miejsce narażone na wypadki z udziałem zarówno pojazdów jak i pieszych.

Plany Dzielnicy zakładające budowę drugiej jezdni ulicy Relaskowej i Rosoła oraz połączenie z Wilanowem ulica Rosnowskiego zwielokrotnią i tak już niemały ruch w naszym rejonie. Większy potok samochodów na ulicy Wąwozowej jeszcze bardziej utrudni nam włączanie się do ruchu.

Jedynym sensownym rozwiązaniem tego problemu jest budowa sygnalizacji świetlnej na tym problematycznym skrzyżowaniu. Niestety władze Ursynowa ignorują nasz problem i to pomimo, że kilkanaście miesięcy temu dwie nasze sąsiadki zebrały blisko 600 podpisów, które zostały przekazane do Zarządu Dróg Miejskich.

Dlatego za namową sąsiadów i znajomych postanowiliśmy raz jeszcze zebrać podpisy poparcia pod petycją wzywającą władze Dzielnicy do rozwiązania naszego problemu. Do tej pory, przez nieco ponad miesiąc, zebrałm osobiście ponad 700 podpisów poparcia. Chciałabym zebrać ich ponad 1000. Wówczas złożę je na ręce Zarządu Dzielnicy Ursynów i dopilnuję by ta inwestycja została zrealizowana.

SĄSIADKA Z ZARUBY 11
GORETTA SZYMAŃSKA
GORETTA@WP.PL

GORETTA SZYMAŃSKA



Absolwentka Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych, kierunek PR i reklama

W latach 1994–2008 zajmowała się zawodowo PR, promocją, marketingiem i reklamą. Obecnie wraz z partnerem życiowym prowadzi się restaurację Sushi Nigiri. Hobbyistycznie maluje na szkle. Mama dwunastoletniego Filipa, zapalnego tenisisty.

Perta w koronie

Czy kolejka linowa łączy Kabaty z Ogrodem Botanicznym?

Ursynów ma na swoim terenie prawdziwą perelkę – Ogród Botaniczny Polskiej Akademii Nauk. Rośnie tam aż 8600 gatunków i odmian roślin. Problemem jest dojazd do tego magicznego miejsca – samochodem trzeba jechać przez Wilanów i Konstancin.

Radny „Naszego Ursynowa” dr hab. Lech Królikowski wyszedł w ubiegłym roku z propozycją pozwalającą rozwiązać ten problem, a jednocześnie wyeksponować perłę w koronie Ursynowa, która, szczególnie wiosną i wczesnym latem, przypomina krainę z baśni. Kwitną tam wtedy lilie, w pełni kwitnienia znajduje się kolekcja czosnków ozdobnych i ogród róży. W arboretum trwa w czerwcu kwitnienie późnych gatunków różaneczników a także magnolii parasolowatej i Siebolda, pojawiają się też kwiaty na stewartki (krzewie z rodziny herbatowatych). W tym okresie można podziwiać wiele gatunków goździków oraz chabry i maki.

Alternatywa przedstawiona przez dr. Królikowskiego na łamach lokalnej prasy charakteryzuje się prostotą, zarazem jednak jest rozwiązaniem nowatorskim w skali Warszawy i ekologicznym. Radny

„Naszego Ursynowa” postuluje zbudowanie kolei linowej łączącej stację metra Kabaty z Ogrodem Botanicznym PAN. Jej trasa przebiegałaby wzdłuż rezerwu Las Kabacki i liczyłaby około 3300 metrów długości, w tym ok. 900 m bezpośrednio nad rezerwatem. Miałaby trzy przystanki – metro Kabaty, Park Kultury w Powsinie i Ogród Botaniczny PAN. Byłby to środek komunikacji publicznej, który poza turystami służyłby również mieszkańcom enklaw za Lasem Kabackim, którzy choć mieszkają na Ursynowie do centrum dzielnicy muszą jechać przez Powsin i Wilanów. Dyrektor Ogrodu Botanicznego PAN, doc. dr hab. Jerzy Puchalski entuzjastycznie odniósł się do pomysłu Lecha Królikowskiego. Nie widzi żadnego problemu, jeśli chodzi o urządzenie na terenie ogrodu stacji końcowej kolejki.

Warszawa nie ma szczęścia do nowatorskich pomysłów. Niedaleki Budapeszt wybudował metro w 1896 r.(!), nasza stolica doczekała się kolei podziemnej dopiero 100 lat później. Od czasów niezapomnianego Stefana Starzyńskiego władze stolicy Polski nie wyszły do społeczeństwa z niczym nowym, króluje sztampana i rozwiązania stosowane od

dziesięcioleci w setkach innych miast. Winny temu jest brak wyobraźni naszych urzędników. Wybudowanie kolei linowej na przedpolu Lasu Kabackiego byłoby czymś nowym, niekonwencjonalnym, niebawale atrakcyjnym dla warszawiaków, świadczyłoby też o kreatywności ekipy rządzącej dzisiaj dzielnicą i miastem. Z pobieżnych wyliczeń wynika, że nie byłaby to inwestycja kosztami przekraczająca ursynowskiego samorządu. Jednak do tego trzeba władzy kompetentnej i z wizją. Największe wydatki wiązałyby się z budową infrastruktury naziemnej, ale na ten cel można pozyskać środki z europejskich funduszy strukturalnych i wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska.

Niestety pomysł radnego „Naszego Ursynowa” nie spotkał się ze specjalnym zainteresowaniem władz dzielnicy i miasta. Zapewne dlatego, że nie jest ich pomysłem. Warszawa cierpi m.in. dlatego, że inicjatywy zgłaszane przez osoby nie należące do aktualnie rządzącej partii, sprawujący władzę w mieście oceniają nie merytorycznie, lecz politycznie, choćby były one najbardziej prospołeczne. Tak będzie zawsze dopóki w samorządzie będą dominować partie polityczne. **JUST**

Mieszkańcy sprzyjają skansenowi

Na początku stycznia w lokalnej prasie ukazała się informacja, że radni „Naszego Ursynowa” Piotra Guział i dr hab. Lech Królikowski proponują urządzenie na niezagospodarowanym dziś przedpolu Lasu Kabackiego skansenu wsi warszawskiej i podwarszawskiej.

Byłoby to niebawala atrakcją nie tylko dla mieszkańców dzielnicy Ursynów, ale dla całej Warszawy, a przede wszystkim dla turystów odwiedzających nasze miasto. Powoliłoby to też uratować dla potomności chociaż niektóre z niszczących dziś zabytkowych obiektów, jak choćby drewniane zabudowania dawnych wsi Służew, Wolica, Kabaty, Moczydło, Imielin czy Wyczółki. Ciekawym pomysłem byłoby zrekonstruowanie tych budowli, które – choć nie przetrwały próby

czasu – były jednak istotnymi elementami życia mieszkańców tych stron.

Radni wraz z prezesem Stowarzyszenia Nasz Ursynów Piotrem Machajem oraz dyrektorem Muzeum Sportu i Turystyki Tomaszem Jagodzińskim spotkali się 2 grudnia 2009 z marszałkiem województwa mazowieckiego Adamem Struzikiem. Nieprzypadkowo rozmowa o skansenie odbyła się właśnie u niego, urząd marszałkowski jest bowiem organem prowadzącym właśnie dla muzeów etnograficznych, takich jak choćby Muzeum Wsi Radomskiej, Muzeum Mazowieckie w Płocku, Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, czy wreszcie Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Marszałek z zyczliwością odniósł się do przedstawionej mu idei, zwrócił jednak

uwagę na istotny problem związany z własnością gruntów pod planowane przedsięwzięcie. Tak się bowiem okazało, że cały teren przedpoła Lasu Kabackiego, ograniczony Nowo-ursynowska, Kabacką i plotem stacji technicznej metra, należy do osób prywatnych.

Pomysłowcy zobowiązali się do przeprowadzenia rozmów sondażowych z poszczególnymi właścicielami, w celu zainteresowania ich ewentualną sprzedażą części terenu Urzędowi Marszałkowskiemu pod planowaną inwestycję. W pierwszych dniach lutego na zaproszenie radnego Piotra Guział (Nasz Ursynów) przybyła znakomita większość właścicieli działek. Na spotkaniu została zarysowana koncepcja wybudowania skansenu. Zdecydowana większość właścicieli z zainteresowaniem przyjęła pomysły zagospodarowania przedpoła

Lasu Kabackiego. Obecni na spotkaniu wyrazili wolę podjęcia rozmów a tym samym pozytywnie odpowiedzieli na pytanie marszałka Struzika o możliwości zbycia w przyszłości części tych terenów.

Oczywiście, nie należy przeceniać dobrej woli i pozytywnego nastawienia właścicieli. Ich wstępna zgoda na przystąpienie do rozmów to dopiero początek. Zapewne kluczową rolę odegra kwota, jaką marszałek będzie mógł zaproponować właścicielom. Jednak ich pozytywny odzew umożliwił zamówienie przez marszałka fachowej wyceny gruntów. Wycena będzie podstawą do rozpoczęcia formalnych negocjacji, dotyczących zakupu terenu pod skansen. Jeśli strony osiągną satysfakcjonujące wszystkich porozumienie, idea społeczników z Naszego Ursynowa będzie mogła przybrać materialną postać. **JUST**

Nic o nas bez nas

**Nasz
Ursynów
!!!**

Kim jesteście?

Jesteśmy grupą ludzi, którzy mieszkają i żyją na Ursynowie od wielu lat. W działaniu sąsiedzkim nie patrzymy na poglądy polityczne, na płeć, na wiek, na zarobki. Dla nas ważna jest aktywność i skuteczność w działaniu, a nie dyscyplina partyjna. Bo przecież chodzi o to, by na Ursynowie żyło się lepiej wszystkim, a nie tylko kolegom partyjnym.

Łączy nas to, że lokalnie najważniejszy jest dla nas Ursynów. Nasz dom. Nasze miasto. Nasi sympatycy to zarówno grupa autentycznych liderów ursynowskiej wspólnoty: radnych, spółdzielców, dziennikarzy, lekarzy, ludzi kultury i sportu,

przedsiębiorców, społeczników, studentów i pracowników naukowych, ale także wielu mieszkańców, którzy poprzez wspólne działanie chcą mieć wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. Wśród nas są młodzi i starsi, zamożni

i biedniejsi, partyjni i bezpartyjni. Po prostu nasi sąsiedzi ursynowianie.

Mieszkańcy, którzy są naszymi sympatykami i nas popierają chcą, by radni reprezentowali przede wszystkim sąsiadów nie zaś partie polityczne, a w swojej działalności kierowali się interesem lokalnym, a nie dyscypliną partyjną. Dla partii jest miejsce w parlamencie, natomiast samorząd jest dla zaangażowanych przedstawicieli sąsiedzkiej wspólnoty.

Nie jest przypadkiem że aż 3/4 z 40 tys. radnych gminnych w Polsce reprezentuje komitety lokalne, a nie partie. Ursynów nie musi być zarządzany przez ludzi anonimowych. Ursynów ma swoich lokalnych liderów, którzy są naszymi sąsiadami i rozumieją nasze problemy. Nie muszą o naszych pieniądzach i o naszych sprawach decydować przypadkowi działacze partyjni, osoby tu nie mieszkające, które partia skierowała na nasz odcinek, nie mające pojęcia o naszych bolączkach.

Jak powstał?

W lutym 2006 r. blisko 200 mieszkańców północnego Ursynowa zebrało się w Domu Sztuki, by zaprotestować przeciwko bardzo wówczas realnym planom zabudowy terenu rekreacyjnego u podnóża Kopy Cwila. Padły wtedy głosy w dyskusji mówiące, że dość lekceważenia mieszkańców przez władzę, dość partyjniactwa w samorządzie, że trzeba się zorganizować w komitet sąsiedzki, by bronić lokalnych, ursynowskich spraw.

Zapadła wówczas decyzja o zbiorce podpisów w obronie rekreacyjnego charakteru Kopy Cwila. W krótkim czasie zebranych zostało 1200 podpisów, a dzięki uruchomieniu strony kopacwila.pl poparło naszą akcję ponad 8 tys. internautów.

Mieszkańcy w tym gorącym okresie jeszcze dwukrotnie spotykali się w Domu Sztuki w sprawie Kopy Cwila. Za każdym razem sala pękała w szwach. Dzięki niesamowitej energii mieszkańców i atmosferze prawdziwie sąsiedzkiej wspólnoty oraz z woli uczestników tamtych spotkań za-

padła decyzja o zorganizowaniu się i utworzeniu Inicjatywy Mieszkańców Nasz Ursynów.

Uznaliśmy wówczas, że tylko działając w grupie można skutecznie rozwiązywać problemy, które partyjna władza przez swoją opieszałość rozwiązać nie chce lub przez swoją niekompetencję rozwiązać nie umie. Mottem dalszego działania stało się hasło: Nic o nas bez nas i Bez dyscypliny partyjnej, a znakiem Naszego Ursynowa stała się czerwona tarcza, która symbolizuje obronę ursynowskich spraw w zgodzie z interesem mieszkańców.

Nim zarejestrowaliśmy komitet wyborczy, przeprowadziliśmy w przeciągu kilku miesięcy szereg inicjatyw sąsiedzkich. Najbardziej spektakularne z nich to obok obrony Kopy Cwila, akcja Metro Nocą i Chcemy Szpitala. Pierwsza polegała na zablokowaniu w nocy peronu metra przez ponad 150 studentów i mieszkańców Ursynowa, co było próbą pokazania, że jest potrzeba wydłużenia godzin funkcjonowania metra.

Natomiast po zamknięciu szpitala przy ul. Gozyczyńskiego na Mokotowie, podnieśliśmy także od lat kilkunastu lat zapomniany pomysł budowy szpitala na Ursynowie. Zorganizowaliśmy w tej sprawie spotkanie publiczne z ekspertami oraz przedstawicielem Ministra Zdrowia, a w wyniku 3 dniowej akcji zgromadziliśmy 3600 podpisów poparcia, które zostały przekazane Burmistrzowi Ursynowa. Dzięki naszej aktywności temat tzw. Szpitala Południowego stał się wiodącym tematem ówczesnej kampanii wyborczej pomiędzy Kazimierzem Marcinkiewiczem, a Hanną Gronkiewicz-Waltz.

Tak jak w przypadku Metra Nocą Pani Prezydent dobrze odrobiła lekcję demokracji i w rok po naszej akcji wprowadziła nocne kursy, za co podziękowaliśmy jej wręczając na stacji metra bukiet tulipanów w barwach Warszawy, to niestety w przypadku szpitala zapuła Pani Prezydent starczyło tylko na kampanię wyborczą, bowiem do dziś, mimo bardzo szumnych zapowiedzi, szpital nie powstał.

Szanowni Sąsiedzi!

Ursynowianie związani z Inicjatywą Mieszkańców Nasz Ursynów przed wyborami samorządowymi w 2006 r. zarejestrowali Komitet Wyborczy Wyborców, który poparło ponad 15 tys. mieszkańców, co stanowiło prawie 25% oddanych głosów. Było to więcej niż wyniki wyborcze PiS czy Lewicy. Okazało się, że sąsiedzi mogą skutecznie rywalizować na pomysły z finansowanym z budżetu państwa aparatem partii politycznych, w co przed wyborami nawet osoby nam bardzo przychylnie nie do końca wierzyły.

Wybory wygrała Platforma Obywatelska, wydawać by się mogło bliska światopoglądowo idei obywatelskości wyrażanej przez komitety wyborcze wyborców, ale szybko okazało się, że radni zwyczajnej partii zachowując się butnie i arogancko obywatelscy są jedynie z nazwy. Mimo naszych propozycji wspólnego działania na rzecz dzielnicy, nie wyrazili zainteresowania współpracą z radnymi Naszego Ursynowa.

Tym samym przez ostatnie 4 lata nie mieliśmy swoich przedstawicieli w Zarządzie Dzielnicy. Przypadła nam rola recenzentów działań Burmistrza i Zarządu. Zgłaszane przez nas inicjatywy, pomysły, wnioski, setki komentarzy w mediach, dziesiątki interwencji i spotkań z mieszkańcami oraz największa aktywność spośród wszystkich klubów na sesjach, pozwalają nam na stwierdzenie, że głos oddany na nas nie był zmarnowany.

Dziękujemy za dotychczasowe poparcie i zaufanie.

Ursynów nasz wspólny dom

**BEZ DYSCYPLINY
PARTYJNEJ**